WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 91. Bochum, czwartek, 6 sierpnia 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Marnowane skarby.

Umieć żyć dobrze, jest istotnie najwyższą umiejętnością, to też odkąd ludność istnieje, praca nad tem, aby nauczyć ludzi żyć, nie ustaje, a przecież ileż to jednostek nie umie tego daru szanować — ani tych skarbów, które życie niesie, użyć należycie!...

O jednego fenyga, o jedną kurę, o korzec ziemniaków, ileż to krzyku i starania, aby nie zginęło, aby zgubione odnaleść, zabrane odebrać. Ale o zmarnowane całe lata nawet często nie zapytamy sami siebie, ani nie zrobimy z sobą obrachunku, czyliśmy żyli, jak należy.

Zyć, byle żyć... byle jeść, ubrać się... jako tako na chleb pracować, jako tako poza pracą ubawić się, to nie jest życie prawdziwe, ale liche — nędzne naśladowanie życia.

Najpierwszym, najważniejszym warunkiem dobrego życia jest szanowanie czasu. Jest to skarb nieprzebrany — nieprzeliczony — niezmierzony. Wszystko z sobą on przynosi człowiekowi, ale ledwie tysiączny umie zużytkować jego skarby, a reszta marnieje i traci je tak bezmyślnie, jakby istotnie były rzeczą bez wartości. To też gdy patrzymy, ilu ludzi trwoni życie tak bezmyślnie i tak bez żalu, jakby może garści sieczki nie rozrzuciło po polu... pytamy — czyli oni nie znają wartości czasu — czy go tylko nie cenią?...

Każda chwila nie zużytkowana należycie, jest zmarnowanym skarbem i to zmarnowanym niepowrotnie. Majątek może wziąć woda, ogień spalić, złodziej zabrać, ale stracony raz przy pilnej pracy jeszcze człek może odzyskać. Czasu nie bierze nam ani wróg, ani złodziej, ani ogień, ani woda, my sami marnujemy, a gdy raz stracimy — nie odzyskamy go nigdy.

Aby czasu nie marnować, trzeba umieć każdą chwilę zużytkować. Trzeba sobie powiedzieć stanowczo, iż nigdy na próżniactwie chwili nie stracimy, a w pracy wytrwałej będziemy mieć zakreślony plan. Człowiek nie jest roboczem zwierzęciem, więc nie może oddawać się tylko pracy dla zarobienia na życie. Rzemieślnik od warsztatu, rolnik od pługa, urzędnik od biura, zarobnik od dziennej roboty odszedłszy, muszą znaleść wypoczynek. Ale nie próżnowanie najsłodszy spoczynek przynosi, lecz dobre, miłe, korzystne zużytkowanie czasu. Ten, kto pracował fizycznie, odpocznie przy książce, kto pracował umysłowo, mile czas pędzi przy innem zajęciu. Ci zaś, którzy skończywszy dzienną robotę, wolny swój czas tracą na pijatyce, hulankach, rozmowach bez treści, czyliż nie marnują skarbów drogocennych — złotych chwil życia?

— O! — mówi niejeden — życie moje przeszło tak, żem nie zaznał w niem żadnej przyjemności. Kto się tak żali, ten niech sam siebie obwinia, iż zmarnował lata — nie czerpiąc zdroju wiedzy — nauki i postępu, lecz śpiąc duchem — sercem i myślą.

Anglicy posiadają przysłowie bardzo mądre: „Żyć — to uczyć się...“ a pewien uczony człek rzekł: że każdy, który nie chce zostać zacofanym w biegu lat życia, powinien nie przestawać nigdy kształcić się, tj. czytać wszystkie wyższego znaczenia książki, które oświecają umysł, uszlachetniają serce — uprzyjemniają życie. Ale samo czytanie jest jeszcze niczem, gdy nad treścią człowiek się nie zastanawia, gdy nie zużytkuje oświaty poczciwie, gdy nie wyrabia w sobie zasad i cnót coraz szlachetniejszych i czystych.

Chwile stracone na czytaniu rzeczy złych, bezmyślnych, bezreligijnych — na czytaniu bez rozumienia treści — bez zapamiętania nauk nam podanych, to są także zmarnowane skarby i za niemi gorzkie łzy nieraz popłyną. Wielu ludzi twierdzi, że nie mogą czytać, bo nie mają czasu.

Temu trudno uwierzyć. Człowiek chociażby najbardziej zapracowany, ma przecież parę chwil wytchnienia, a gdy wtedy zamiast leniwie wypoczywać — weźmie książkę do ręki, to i nieco skorzysta i odpoczywając ciałem, duchem się podnosi.

Najlepszą miarą wykształcenia człowieka jest poznanie, w jaki sposób on zużytkuje wolne chwile. Nie mówmy o tym lub owym człowieku, iż czasu nie marnuje, jeśli pracuje na chleb. Ale patrzmy na to, jak on obchodzi się z czasem wolnym od pracy, i wedle tego osądźmy, czyli człowiek ten umie żyć i skarbów nie marnuje, czyli też jest jak dziecię bezrozumne, które rade by się tylko bawić. O! jakże szczęśliwi będziemy wtedy, gdy już podniesiemy się na tyle przez oświatę i wychowanie, iż będziemy umieli zawsze i wszędzie drogocenny skarb — czas należycie uszanować i z korzyścią dla ducha — zużytkować.

Ci zaś, którzy jeszcze dziś — po szynkach — na kłótniach — plotkach i bezecnych zajęciach czas wolny od zajęć trwonią, niech pomną, że życie mija prędko... i nie powraca, a czego dziś nie zbierzemy, już nie odzyskamy tego nigdy.

Wskazówki dla matek troskliwych.

„Chcąc złe wykorzenić, zacząć trzeba od dzieci“, powiedział ks. prałat Kneipp — i któżby wątpił o słuszności zdania tego? Wszędzie ono jest stósownem, a więc i w dziedzinie dentystyki.

Dzięki bólom na własnych zębach doznanym, dzięki płaczom maluczkich, potrzeba pielęgnowania zębów przychodzi czasem do świadomości kół szerszych; dzięki niejednokrotnemu nieudaniu się leczenia na własną rękę, osoba dentysty nabiera znaczenia a działanie jego staje się niezbędnie koniecznem nietylko ze względu na piękno, ale i względu na zdrowie.

Właśnie w czasie ząbkowania najtroskliwsza opieka jest na miejscu, a zaczynając od samego początku, zaznaczyć nam wypada, że już przy wyborze niańki każda troskliwa matka ostrożną być powinna i przekonać się o tem, czy niańka dla dziecka jej przeznaczona zdrowe ma zęby i usta. Znaną jest rzeczą, że w jednych i tych samych ustach ząb chory zaraża sąsiada zdrowego, nie mniej przenosi się trucizna taka z jednych ust do drugich, bądź to przez całowanie, bądź też przez zmiękczanie pokarmu, zwłaszcza, że błona śluzowa u maluczkich jest delikatniejszą i na wszelkie urazy więcej wrażliwą, niż u dorosłych.

Z bólem — dla niemowlęcia dość strasznym — połączone jest wyrzynanie się zębów, i tu właśnie matki często grzeszą, pozwalając na to, by dzieci brały do ust rozmaite przedmioty, przez których kąsanie ból ten się ma zmiejszać. Czyste utrzymywanie usteczek pierwsze tu powinno zajmować miejsce. Wystarczy na to woda zimna — w danym razie letnia — i wata; ostatnią należy owinąć na mały palec, umaczać we wodzie a potem usteczka, język i podniebienie lekko wycierać. Do wody domięszać można słabego roczynu jakiego środka desynfekcyjnego, którego wybór poleci dentysta.

Później, gdy mleczne ząbki zupełnie się już przebiły, powoli należy dzieci przyzwyczajać do własnoręcznego pielęgnowania ust. Teraz miejsce waty i palca zastąpić powinna szczoteczka niezbyt twarda. Używanie proszku nie jest koniecznem i lepiej bez niego się obyć.

Często słyszałem zdanie, że im zęby mleczne gorsze, tem lepszych spodziewać się można zębów trwałych (!), co znaczy, że nie warto o zęby mleczne dbać, przeciwnie cieszyć się powinna matka każda, której dzieci mają zęby mleczne zepsute! Jestto zdanie oczywiście zupełnie fałszywe. Ząbki mleczne nie mniej potrzebują pielęgnowania, obserwacyi — a także i zapełnienia (plombowania) — jak zęby trwałe; a wyrywanie ich, gdzie tego okoliczności nie wymagają koniecznie, jest barbarzyństwem, jest grzechem wołającym o pomstę do nieba.

Skoro tylko oko matki troskliwej dojrzy małą plamkę na ząbku malca, której szczoteczką zdjąć nie może, winna zaraz udać się do dentysty a nie czekać, póki nie otworzy się namacalna już dziurka, która z czasem się zwiększa a w końcu prowadzi do odkrycia miazdry zębowej (tak zw. nerwu) i strasznego bólu. Gdy nawet to już minie i dziecko przebolało, często powstaje z tego obrzękłość twarzy lub rana ciekąca. Wtenczas wyrwanie jest koniecznem; a dziecko, które w tak młodym wieku przechodziło podobną operacyę, na zawsze prawie nabędzie się wstrętu do dentysty i jego kleszczy i w późniejszym nawet wieku bać go się będzie. — Lecz nie dla tego tylko wyrwania ząbka mlecznego unikać trzeba; pociąga ono za sobą i inne złe skutki. Przez brak ząbków mlecznych bowiem zmniejsza się szczęka, zęby trwałe przebijają się często za rychło lub nie w miejscu właściwem, albo też nie mają dosyć pomieszczenia, przez co powstaje ścisk pomiędzy nimi a skutkiem tego nieprawidłowości w układzie ust a nawet i całej nieraz twarzy.

Do takich nieprawidłości prowadzą też brzydkie przyzwyczajenia, do których w pierwszej linii należy ssanie wielkiego palca. Na to nigdy matka pozwolić nie powinna; skutkiem tego bowiem zęby trwałe, (jakkolwiek

w ustach już widoczne, ale w korzeniu jeszcze nie zupełnie wykształcone, a więc i nie umocnione jeszcze zupełnie w szczęce) podlegają naciskowi palca, i zamiast przybrać kierunek prosty, pochylają się naprzód, podnosząc tem samem przednią część górnej wargi, przez co brzydkie wyrabia się ukształtowanie twarzy. Dalej nie należy dzieciom nigdy pozwolić na przegryzanie nitek, rozwiązywania szypełków za pomocą zębów lub otwieranie zębami orzechów. Nie na to bowiem zęby są przeznaczone, i tyle tylko zdziałać mogą, ile natura od nich wymagać będzie — każde nadużywanie jednak karę za sobą pociągnąć musi, która później czy rychlej się objawi. Słowem nie wolno dzieciom nic brać do ust, co do nich nie należy, a więc nic prócz należytego pokarmu i napoju.

Na zakończenie niech mi wolno będzie powtórzyć zdanie słynnego lekarza przeszłego stulecia C. W. Hufelanda, który powiedział: „Dobre zęby to podstawa długiego życia“.

Stanisław Cybulski,
lekarz-dentysta w Wrocławiu.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Kurzętnik. Dnia 25 lipca obchodził nasz proboszcz ks. Józef Żelewski 25-letni jubileusz kapłaństwa.

Warlubie. Obszerne torfiska p. Gerlicha w Bąkowie palą się. Ugasić ognia nie można dla wielkości obszaru (6 do 8 mórg) i chyba ulewny deszcz przyniesie ratunek.

Frombork. † W piątek 31-go lipca o godz. 7³/₄ rano krótko po Mszy św. zmarł nagle w skutek rażenia słonecznego (sparaliżowania serca) ks. dziekan Augustyn dr. Fugh, proboszcz w Lıcperdze, licząc dopiero 53 lat życia a 27 kapłaństwa.

Gietkowo. Obchód 25 rocznicy kapłaństwa ks. prob. Kiszporskiego był bardzo uroczysty. Wprowadzony do kościoła w procesyi, celebrował Mszę św. w asystencyi księży kapelanów (których wspierał podczas studyów) ks. Kensbocka z Swiętejlipki i ks. Klaperskiego ze Staregotargu. Nauczyciele z parafii wręczyli obraz przedstawiający ich. Wieczorem był ogród plebański lampionami oświetlony.

Swiecie. Majątek Topólno ma iść na subhastę. Jest obawa, że znów piękny kawał ziemi polskiej przejdzie w ręce obce.

Z Lidzbarka piszą do „Germanii“. Ponieważ w Jeleniu w szkole katolickiej liczba dzieci już od lat wynosiła przeszło 120 i ciągle jeszcze wzrastała, okazało się potrzebnem ustanowienie drugiego nauczyciela. Gmina zgodziła się i naturalnie wyczekiwała katolika, aż tu naraz nie pytając gminy przysłano nauczyciela ewangelika. Obecnie między 160 katolickiemi dziećmi jest ni mniej ni więcej jak sześcioro prostestanckich. Z powodu wielkiej tej nierówności i bacząc, że trudno jest nauczycielowi udzielać przeszło 150 dzieciom nauki religii, gmina wysłała petycyę do rejencyi w Kwidzynie o odwołanie ewangelickiego a o przysłanie katolickiego nauczyciela. Petycyę, którą sześćdziesiąt osób podpisało, uzasadniono tem, że w Jeleniu i Kotach, które przyłączono do obwodu szkólnego w J., nie ma wcale ewangelickiego właściciela, tylko parę familji nie mających własności ziemskiej. Dzieciom ewangelickim miał nadto udzielać nauki religii drugi nauczyciel, ewangelik z Wąpierska, oddalonego tylko ćwierć mili od Jelenia, mianowicie, że w W. jest na 160 dzieci katolickich coś dziesięć ewangelickich, tak że bez wszelkich trudności mógłby uczyć religii dzieci ewangelickie w Jeleniu. Ale cóż, na tak umotywowaną prośbę nadeszła z król. rejencyi w Kwidzynie odpowiedź odmowna.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Swarzędz. Burza gradowa oraz trąba powietrzna w czwartek nad wieczorem dużo nieszczęścia spowodowały. Trąba powietrzna wzięła początek w okolicy Swarzędza, niszczyła dachy, wyrywała wielkie nawet drzewa z korzeniami. Woda w Swarzędzu na niektórych ulicach urosła na stopę. Na dworcu w Swarzędzu zerwał wicher dach i wywrócił przedsionek przed dworcem.

Ostrów. Tutejsza izba karna skazała czeladnika piekarskiego Walentego Wojciechowskiego za obrazę majestatu na rok więzienia.

Poznań. W ubiegłą środę zwiedził radzca rejencyjny Gedike w towarzystwie kilku powag lekarskich dom dla obłąkanych w Kowanówku. Zarząd zakładu tego, stojącego dawniej pod dyrekcyą zmarłego dr. Karczewskiego, obejmie podobno dr. Lewald.

Sroda. Nad powiatem naszym szalała w czwartek wieczorem burza, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Ze wszystkich stron nadchodzą wieści jobowe. Na hubach zwolińskich pozrywał wicher dachy z kilku stodół i porozrzucał je po polach. Na drodze z Lubowca do Zaniemyśla powyrywał wielką ilość drzew owocowych. Szkody są ogromne, lecz dzięki Bogu z ludzi nikt życia nie stracił.

Koźmin. Dach na naszej starej świątyni farnej został nową dachówką pokryty; prace dekarskie wykonał pan I. Wolniewicz, mistrz dekarski z Kostrzyna.

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Bytom. W zeszły wtorek rano powstał na kopalni Heinitz ogień. Na szczęście niebezpieczeństwo zawczasu spostrzeżono i wszyscy górnicy wyjechali zdrowi na powierzchnię. W jaki sposób ogień powstał nie można było stwierdzić. Ogień dość wcześnie przytłumiono.

Wielka Dąbrówka. Ks. administrator Widera w Wielkiej Dąbrówce w pow. Bytomskim otrzymał tamtejsze probostwo.

Kluczborek. W zeszłą środę po południu srożył się w Więckowicach przy Gorzowie wielki pożar. Spaliły się gospodarstwa Tomasza Penczoka, Bartosika, wdowy Reinmann, chałupnika Walety i gospodarza Nowaka. Właściciele byli bardzo nizko lub wcale nie zabezpieczeni, to też strata ich jest bardzo dotkliwą. Wszystkie zapasy żniwa, jakie dotychczas z pola zwieźli padły pastwą płomieni.

Pawłowice. W tym roku będziemy obchodzili 300-letnią rocznicę wybudowania naszego kościoła. Kościół w Pawłowicach wybudował w r. 1596 książę-arcybiskup Stanisław Pawłowski z Ołomuńca, który był synem właściciela dóbr tamże. W październiku 1596 w dzień Apostołów Szymona i Judy został kościół poświęcony.

Katowice. Czytamy w „Katoliku“: Magistrat i radni miasta kilkakrotnie już uchwalili roczne wsparcia dla niemieckich zakładów zagranicznych. Tak naprzykład w czwartek przyznano 15 marek, aby uratować niemiecki język od zagłady w Hohenstedt w Morawii. Podług naszego przekonania uprawia miasto przez to „wielko-niemiecką“ agitacyę. Gdy Polacy trzymają się swej narodowości, natenczas znani w Katowicach ludzie krzyczą w niebogłosy, że to nie wolno czynić, bo to jest „wielko-polska“ agitacya. A Niemcy cóż robią? Czy magistrat i radni miasta nie trzymają się niemczyzny i nie wspierają Niemców nawet poza granicami państwa? Jeżeli im wszystko wolno, czemu nam na każdym kroku trudności sprawiają? Takie prześladowanie ludu polskiego jest niesprawiedliwością, wołającą o pomstę do nieba!

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Zaiskrzyły się oczy Cyngi, pochylił się do ucha Janka i szepnął:

— Tylko uciekać... musisz uciekać, innego ratunku nie ma. Romno mówił, że Austryacy dadzą za ciebie dużo złota i powieszą cię zaraz. Brrr! — otrząsnął się — brzydka to śmierć na szubienicy. Więc musisz uciekać. Teraz jest dopiero północ, masz przed sobą kilka godzin nocy...

Odetchnął na chwilę, oglądając się dokoła, trwożliwie, poczem uspokojony mówił:

— Ja ci powiem... ja cię bardzo kocham... i ja z tobą ucieknę. Nie ruszaj się! — szepnął, wstrzymując siłą Janka, który poczciwemu cyganowi chciał się rzucić na szyję, — nie ruszaj się, bo nas zdradzisz... Więc i ja z tobą ucieknę, ale pod warunkiem, że mię będziesz ślepo słuchał we wszystkiem. Ty nie znasz cyganów, gdybyś ich znał, nie byłbyś dziś rano tak głupio uciekał... Ale ja znam, ja wiem jak to robić trzeba — uciekniemy i to zaraz.

— A buldog! — szepnął Janek.

— Buldog! — zasyczał śmiechem Cynga, pokazując białe i ostre swe zęby — buldog już nie żyje. Przed godziną zwabiłem go do siebie, bo to on pilnuje w nocy naszego obozu i dałem mu chleba z trucizną... zdechł w mgnieniu oka. Już on nas gonić nie będzie, nie! O! widzisz go... on tam leży.

I wskazał ręką na niekształtne, pokurczone ciało psa, który w odległości paru kroków od nich leżał wyciągnięty na ziemi.

Cynga nachylił się znów do ucha Janka i szepnął: -

— Psa więc nie ma już i jego się nie boję. Boję się tylko Mokryny, która sypiać nie może po nocach i bacznie nadsłuchuje, co się dzieje. Ona tam położyła się pod wozem... nie wiem, czy śpi, czy nie. Wie ona dobrze, że Romno cię chce oddać Austryakom, że za ciebie dostaną dużo złota, więc może ma na ciebie zwrócone oczy. Ale to nic... o! chwała Bogu, księżyc zaszedł za chmurę i zrobiło się ciemno. Posłuchajże, co masz robić.

Nachylił się lepiej i szeptał:

— Posuniesz się, jak będzie można najwolniej i najciszej, na czworakach, a lepiej pełzając i zatrzymując się co chwila, ku strumieniowi. Przez strumień, który jest płytki, przejdziesz na drugi brzeg. Tam już jest las i ciemno, trudno cię będzie zobaczyć. Usiądziesz pod drzewem i będziesz czekał na mnie.

— Ja niedługo przybędę. Gdybyś zaś nie mógł się mnie doczekać i gdybyś postrzegł, lub usłyszał jaki ruch w obozie, to nie czekaj na mnie, tylko uciekaj. Ale nie uciekaj daleko, bo to na nic się nie zda, wleź lepiej na jakie drzewo, dąb lub sosnę i siedź tam, choćby do popołudnia, do jutra, nie ruszając się. Jeszcze jedno, gdybyś w ciągu nocy usłyszał głos kukułki gdzie w lesie, to ja będę... Odpowiesz mi — umiesz hukać jak sowa?

— Umiem.

— No, to dobrze. Zrób, jak ci mówię, i ruszaj w imię Boże!

Położył się na ziemi, ostrożnie obejrzawszy się dokoła i dał znak ręką Jankowi.

Bohater nasz przeżegnał się i począł pełzać po brzuchu.

IX.

Zostawiliśmy Janka, jak za namową Cyngi zaczął pełzać z pośrodka obozowiska cygańskiego ku potokowi rozdzielającemu polanę od boru. Nowa ta ucieczka nie była bardzo bezpieczna. Chcąc dostać się do potoku, trzeba było przebyć dużą, może dziesięciu kroków przestrzeń, niczem nie osłonioną i oświeconą księżycem.

Szczęściem księżyc, jak to zauważył Cynga, schował się właśnie za chmury i należało z tego korzystać, choć było jeszcze na tyle widno, że łatwo było można rozpoznać wszystkie przedmioty na polanie. Nie była więc bezpieczną ta ucieczka, zwłaszcza dla Janka, który już próbował wydostania się z pod opieki cygańskiej i gdyby mu się teraz nie udało, zapewneby mu tego nie przebaczono obecnie tak łatwo, jak pierwszym razem.

Z biciem więc serca posuwał się na brzuchu, zatrzymując oddech w sobie i starając się jak najmniej robić szelestu, co nie było łatwem, gdyż polana zarzucona była mnóstwem zeschłych liści i gałęzi. W takich warunkach podróż ta była ciężka i mozolna, a nadewszystko straszliwie powolna. Pełzając na brzuchu, nie można było pośpieszać i Janek drżał na myśl, że stara Mokryna siedząc ukryta pod wozem i nie śpiąc, bo Cynga mówił, że nie sypia po nocach, lada chwila go spostrzedz może swym bystrym wzrokiem. Co chwila więc zatrzymywał się tak dla uchwycenia powietrza, gdyż wzruszenie dławiło mu oddech, jak i dla obejrzenia się dokoła. Czynił to oczywiście bardzo ostrożnie, i za każdym razem na wielką swą pociechę widział niczem nienaruszony spokój panujący nad uśpionem obozowiskiem.

Tak więc, pełzając powoli, Janek dostał się szczęśliwie do potoku. Brzeg był dość wysoki i stromy. Bohater nasz zsunął się ostrożnie z niego i zasłonięty mocno wystającym brzegiem, oraz krzakami łoziny rosnącej nad nim, usiadł chwilę na wilgotnym piasku żeby spocząć nieco. Mozolna ta acz krótka podróż na brzuchu, a nadewszystko silne wzruszenie, zmęczyło go niezmiernie. Usiadł więc i odpoczywał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Berlin. Rent inwalidów udzielono od czasu zaprowadzenia ustawy do 30 czerwca rb. w 188,444 przypadkach.

Drezno. Ks. Maksymilian saski, którego prymicye odbyły się temi dniami, podpisał dokument, w którym zrzeka się praw swoich do tronu saskiego. Zrzeczenie to atoli przestaje mieć moc obowięzującą, jeśliby z członków królewskiego domu książę Maksymilian jedyny pozostał przy życiu.

Rzym. Według monachijskiej „Allgem. Ztg." toczą się obecnie między Watykanem a Petersburgiem ważne rokowania dyplomatyczne. Od koronacyi cara bawi w Petersburgu monsignore Tarnassi. Oprócz tego udał się w ostatnich dniach wysoki dygnitarz watykański do Petersburga. Obaj ci wysłannicy mają przybyć przed przyjazdem cara do Wiednia i pozostać w Wiedniu podczas pobytu tam monarchy rosyjskiego. Wiadomość tę powtarza także „Vaterland" wiedeński i dodaje, że łatwo odgadnąć ogólny cel obecności msgr. Tarnassiego. Stolica święta chce raz uzyskać od rządu rosyjskiego zaprowadzenie na stałej podstawie porządku w sprawach katolickich w Rosyi.

Zofia. Wstrętna prawdziwie wiadomość nadchodzi z Bułgaryi. Czyny, jakie tam w ostatnim czasie spełniono, nie świadczą bynajmniej o dojrzałości narodu bułgarskiego. Namiętności polityczne przeradzają się tam w zbrodnie, jak zamordowanie tyle około Bułgaryi zasłużonego męża stanu Stambułowa, którego śmierć dotąd nie jest jeszcze pomszczoną. Przeciwnicy zamordowanego nie dają nawet spokoju jego śmiertelnym szczątkom. W nocy z soboty na niedzielę wykonano bowiem zamach dynamitowy na grób Stambułowa, na który rzucono cztery bomby. Jedna z nich eksplodowała i zburzyła krzyż i ogrodzenie grobu. Zwłoki nie zostały naruszone. Jak zwykle, tak i w tym przypadku sprawców zamachu nie ujęto. Ten najnowszy „bohaterski" czyn antystambułowczyków jest tak wstrętny i oburzający, że wywoła niewątpliwie potępienie w całym cywilizowanym świecie.

W Paryżu obiega znowu pogłoska, że car przybędzie niezawodnie do stolicy Francyi w połowie września. Rząd francuski jest już o tem zawiadomiony i uchwalił carowi Mikołajowi ofiarować na rezydencyę pałac ministerstwa spraw zagranicznych na Quais d'Orsay. Dyrektor akademii sztuk pięknych Roujon, wydał już odpowiednie wskazówki, jak pałac ten dla cara i jego orszaku ma być odnowiony i przyozdobiony.

Z Kuby donoszą znowu o zwycięztwie wojsk hiszpańskich nad powstańcami w prowincyi Cienfuegos. Po stronie powstańców poległo 47, pomiędzy nimi ich dowódzca Arbolay. O stratach po stronie hiszpańskiej telegram, jak zwykle, nie wspomina.

Położenie na Krecie w niczem się dotąd nie zmieniło. Nieustannie zachodzą starcia pomiędzy ludnością chrześciańską a wojskami tureckiemi i nie widać końca tych rozruchów.

Z różnych stron.

Bochum. W przeszły wtorek przybył do Bochum Najprzew. ks. Biskup-Sufragan dr. A. Gockel. W przyjęciu Jego Biskupiej Mości brały udział liczne towarzystwa katolickie miasta Bochum, między tymi także dwa towarzystwa polskie. W kościele przemówił Najprzew. ks. Biskup kilku słowy do wiernych i udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa.

Bochum. Tutejszy „Rh.-Westf. Tageblatt" podaje wiadomość z Poznania, że w Prusiech Zach. i w Poznańskiem potrzebni są w dużo miastach lekarze, weterynarze i adwokaci. Zgłoszenia zaś odnośne przyjmuje tow. ku wspieraniu niemczyzny (powinno być: Tow. ku gnębieniu Polaków) w prowincyach wschodnich, Berlin W. 62, Kirchmannstr. 2a.

Wattenscheid. Przy kopalni „Centrum" najechała kolej elektryczna na wóz rozwożący piwo. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

W Weitmar wybierzmował Najprzew. ks. Biskup Gockel 600 wiernych.

Bottrop. Na kopalni Prosper II zostali dwaj górnicy Fr. Paloc i Ad. Małerzok przez spadające węgle niebezpiecznie okaleczeni. Nieszczęśliwych odstawiono do domu chorych.

Z Baukau piszą nam: W niedzielę dnia 26 lipca obchodziły towarzystwa katolickie parafii Herne wspólnie zabawę, w której brały też udział Tow. św. Kazimierza z Baukau i Tow. św. Jana z Herne. Urządzono najprzód wielki pochód po ulicach Herne. Zebrawszy się następnie na sali, zostali uczestnicy powitani przez ks. proboszcza miejscowego. Następnie przemawiał poseł katolickiego centrum, p. Fuchs z Kolonii, zachęcając, by każdy zawsze otwarcie wyznawał wiarę świętą. Po wzniesieniu okrzyków różnych przez księdza Müllera, zabrał głos ks. kap. Bitter i w polskiej mowie wykazywał, jak to Polacy zawsze chętnie stawali w obronie wiary św., czego dowodem także pogrom Turka pod Wiedniem przez Jana Sobieskiego. Dalej zachęcał ks. Bitter Polaków, aby w zgodzie i jedności pracowali nad tem, aby żaden Polak nie zatracił swej wiary, a w końcu wzniósł mówca stósowny okrzyk. Pan Kubiak podziękował mówcy za słowa zachęty, także po polsku. W końcu p. Kunst dziękował wszystkim za udział w uroczystości. M. K. B.

Od Bottropu. Nie powiodło im się! Niemcy odprawili w niedzielę zabawę t. zw. „Bretzelfest". Po odbyciu jakichś dziwacznych ceremonij z dziwnego kształtu pieczywem, nastąpił bal w zbudowanym w tym celu namiocie, pokrytym płótnem. Gdy się bawili w najlepsze, nadeszła czarna chmura, a wiatr silny dźwignął nakrycie, zwalił namiot, przykrywając prawie wtenczas tańczące pary i wszystkich obecnych. Zrobił się rwetes nielada pod tą niewygodną pierzyną! Silny deszcz podłogę moczy, latarki pogaszone. Każdy krzyczy, a najgłośniej panie i panny. Uczestnicy balu ratując się otworami porobionymi w płótnie, wyskakiwali ten bez kapelusza, ów z rozdartym surdutem, a każdy co tchu śpieszył do domu. Muzykanci nawet bez instrumentów dali drapaka.

W ten sam dzień była pielgrzymka z tutejszej parafii w Haltern, miejscu licznych pielgrzymek, niezbyt daleko ztąd oddalonem.

Berlin. Zakład mordowania ludzi odkryła w tych dniach policya berlińska. Urządził go lekarz berliński dr. Gdela w Charlottenburgu pod firmą „dla chorych nerwowych". Przyjmował on pacyentów nie tyle cierpiących na nerwy, ile zawadzających bądź to rodzinie, bądź komuś postronnemu. Pacyent dr. Gdeli, choćby miał zdrowie końskie, dostawszy się do jego zakładu, musiał się rozchorować na nerwy i w krótkim czasie zniknąć z powierzchni ziemi. Wtajemniczeni utrzymują, że zakład przynosił olbrzymie dochody. Dr. Gdela został aresztowany.

Weisswasser. Na przystanku Schleife berlińsko-zgorzelickiej kolei zderzyły się dwa pociągi. Znaczna liczba podróżnych została poranioną; szkody są znaczne.

Mons. W pobliżu tutejszego kanału znaleziono 150 patron dynamitowych, co wywołało wielki popłoch.

Wiedeń. 2-go sierpnia przyniósł jakiś człowiek do warsztatu pewnego mistrza ślusarskiego paczkę i dodał, że pochodzi ona z giserni. Kiedy ją uczniowie otworzyli, nastąpiła eksplozya z ogromnym hukiem. Jeden z nich został ciężko ranny i wkrótce umarł, dwaj inni otrzymali lżejsze rany. Jak się zdaje, chodziło tu o zamach na mistrza ślusarskiego.

Cholera w Egipcie zabrała dotychczas 12,000 ofiar. Wyzdrowiało tylko 2000 osób. Podczas epidemii w roku 1883 liczba wypadków śmierci wyniosła 58,000.

Większej pochwały nie mógł udzielić „Gesellige" Polakom, jak pisząc, iż wielki zawód spotkał partyę polsko-socyalistyczną w Berlinie, jak to na walnem zebraniu tego stronnictwa stwierdzonem zostało. Liczba członków stosunkowo do lat przeszłych zmnijszyła się tak, że obecnie tylko 60 osób do tego stronnictwa się zalicza. Licho też wygląda z kasą polskich socyalistów. Przy rocznym zbiorze 192 mr. mają obecnie w kasie aż 465 fen. Na agitacyę wydano w ciągu roku 75 mr., resztę musieli z zagranicy dorzucić. Widzimy z tego, jak dzielnie i jak skutecznie się broni lud polski przed nawałem socyalizmu w Berlinie. „Gesellige" i podobne mu piśmidła powinne wziąć sobie tę nauczkę do serca i przestać majaczyć o „polskich agitatorach" i „reichsfeindach".

Z poczty. Zdarza się czasami, że telegramy bywają skracane, liczby i wyrazy dowolnie przez omyłkę zmieniane. Ztąd przy ważnych telegramach zaleca się, aby uniknąć korowodów wysełanie t. zw. telegramów porównanych. Opłata za taki telegram wynosi 1/4 zwyczajnej taksy.

Mundury latowe dla listonoszów wyrobione na próbę okazały się bardzo praktycznemi i na rok przyszły zaprowadzone będą ogólnie. Są koloru grenatowego, ważą najwyżej do 600 gramów. Nie są z płótna, lecz z innego rodzaju materyi lekkiej a nieprzemakalnej.

Nową składkę dla „ubogiego" Bismarcka zaproponował przyboczny jego pismak, który czyny jego wynosi do wysokości ideałów. Otóż żali się ten historyk i poeta, o gnącym się w obec swego bohatera krzyżu — a jest nim niejaki Max Bewer w Dreźnie — że ten „ubogi" stary kanclerz nie ma domu w Berlinie, któryby mu służył ku odpoczynkowi, gdyby mu przyszło odbyć podróż z Friedrichsruh do Warzina — bo on nie lubi spać w hotelu — a teraz nawet w czasie wystawy hotele są zbyt drogie dla kieszeni „ubogiego" Bismarcka. Proponuje zatem, aby poszczególne osoby ofiarowały materyały budowlane — artyści dom bezpłatnie ozdobią wewnątrz, a reszty dokona skrzętność i praca niemiecka. Już raz taką składkę zrobiono na Bismarcka, gdy mu za użebrane pieniądze kupiono majątek Schönhausen, gdzie się rodził. Przytem bismarczycy mieli tę niesłychaną czelność, że po wsiach zbierali składki od Polaków. Gdyby do nas dotarli ci wyłudzigrosze celem zbierania składek na ów dom Bismarcka, pospieszajmy i my ze składkami, ale na czytelnie ludowe, by ciemnych oświecić i wbić w nich przekonanie, że ani jeden grosz polski wpłynąć nie powinien na cel najwstrętniejszy dla każdego Polaka.

Z Ameryki. Detroit, Mich. We czwartek, dnia 25 lipca, odbyło się w Seminaryum Polskiem uroczyste zakończenie roku szkólnego, na które przybył Najprzew. ks. Biskup Foley i Wiel. proboszczowie: ks. Paweł Gutowski i ks. Franciszek Mueller. Najprzew. ks. Biskupa powitała młodzież przemową w języku łacińskim i angielskim. Następnie ks. Biskup rozdał nagrody w książkach, przeznaczone dla uczniów odznaczających się wzorowymi obyczajami i celującym postępem w naukach. Najprzew. ks. Biskup w dłuższej mowie zaznaczył, że doznaje prawdziwej przyjemności, ile razy ma sposobność być obecnym w tym zakładzie, który jest najlepszem dziełem tej dyecezyi „Cieszę się — mówił ks. Biskup — że staliście się obywatelami tego wolnego kraju, lecz nie zapominajcie o waszej drogiej ojczyźnie, której dzieje znam i często ubolewałem nad prześladowaniem, jakie wasz szlachetny naród wycierpieć musiał. Miłość dla waszej drogiej ojczyzny uczyni was lepszymi obywatelami kraju, w którym mieszkacie. Pobyt zaś wasz w tym zakładzie, nauki i zasady, jakie ztąd wynosicie, przygotowuje was do zawodu najwznioślejszego, bo do stanu duchownego, na głosicieli św. Ewangielii, przez co najlepiej zasłużycie się nietylko dla waszych rodaków, ale także dla Kościoła Chrystusowego, a praca duchowieństwa polskiego w Ameryce jest w tym względzie wielkiej doniosłości." W końcu Najprzew. ks. Biskup, słysząc, z jaką łatwością młodzież tłómaczy się w języku łacińskim i angielskim, wyraził przełożonym zakładu i profesorom swoje podziękowanie, życzył młodzieży wesołych wakacyj i udzielił swego arcypasterskiego błogosławieństwa. „Niedziela".

Tow. polskie pod opieką Serca Jezusowego w Hamme

uprasza szan. Towarzystwa, które będą brały udział w poświęceniu chorągwi naszej w dniu 9-go sierpnia, aby przybyły z chorągwiami, ale bez pałaszy. O godz. 3 wymarsz do kościoła, gdzie się odbędzie akt poświęcenia chorągwi. Zabawa odbędzie się na sali p. Jasper (Freudenberg) w Hamme.

Zarząd Tow. Serca Jezusowego w Hamme.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Witten

uwiadamia wszystkich członków, iż w niedzielę dnia 9-go bm. po poł. o godzinie $3^1/_2$ odbędzie się posiedzenie dla ważnej sprawy.

Towarzystwo nie może brać udziału w poświęceniu chorągwi w Hamme. O jak najliczniejszy udział członków i nieczłonków w posiedzeniu uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Jacka w Braubauerschaft

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 9-go sierpnia przystępuje do wspólnej spowiedzi i Komunii św. o godzinie $7^1/_2$ to jest na drugiej Mszy św. Członkowie winni się stawić na salę w czapkach i oznakach, gdyż pójdziemy z chorągwią do kościoła. — I zarazem oznajmia się Rodakom, którzy chcą brać udział w pielgrzymce do Kevelaer, że będzie ksiądz polski słuchał spowiedzi św. 14-go sierpnia zaraz od południa. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana z Matty w Wetter nad Ruhrą

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 9 sierpnia odbędzie się **walne zebranie** po południu o godz. 4-tej, celem oboru nowego przewodniczącego, ponieważ dotychczasowy p. Fr. Antoniak z powodu zmiany pracy złożył swój urząd. Zarazem odbędzie się rewizya kasy. Zarząd winien się stawić o godz. 3-ciej. O liczny udział członków uprasza **Zarząd.**

Tow. polsko-katol. św. Alojzego w Tangermünde
(w prowincyi saskiej)

ma zaszczyt jak najuprzejmiej zaprosić szan. Towarzystwa jako i wszystkich Rodaków zamieszkałych w okolicy Tangermünde, bez względu na prywatne zaproszenia, których nie szczędziliśmy, (ale dla braku adresów nie było możebnem wszystkich zaprosić listownie) na **zabawę i poświęcenie chorągwi naszej.** Uroczystość odbędzie się dnia 23-go sierpnia. Program: O godz. $^1/_2$12-tej odprowadzenie gości z muzyką na salę posiedzeń p. Albrechta, tam przywitanie gości, potem wspólny obiad. O godz. 3-ciej wymarsz z sali po chorągiew do przewodniczącego. zkąd pochód do kościoła, a z kościoła pochód przez miasto napowrót na salę. Tam koncert w ogrodzie i rozmaite mowy pouczające i śpiewy, potem zabawa dalsza. Liczymy na liczne przybycie szan. Towarzystw jako i życzliwych nam współrodaków. Zasyłając nasze serdeczne pozdrowienie, prosimy raz jeszcze o liczny udział. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 9 sierpnia bierze udział w uroczystości poświęcenia chorągwi w Hamme. Uprasza się wszystkich członków, ażeby się stawili o wpół do 2-giej godz. po poł. na salę zwykłych posiedzeń w czapkach i oznakach towarzyskich. — Uwiadamia się szan. Towarzystwo w Eicklu, iż w ich uroczystości brać udziału nie możemy. O jak najliczniejszy udział w uroczystości w Hamme uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu

podaje do wiadomości wszystkim Polakom, że w sobotę dnia 8-go bm. przybędzie do nas polski spowiednik i pozostanie aż do poniedziałku. W sobotę 8-go bm. przystępuje Towarzystwo św. Michała do spowiedzi św., a w niedzielę rano o godz. $^1/_2$8 wspólnie do Komunii św. O liczne stawienie się do spowiedzi św. prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Józefa w Altenbochum

daje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 9-go sierpnia o godz. 1-szej po poł. da się tow. odfotografować. Członkowie mogą się dać odebrać, chociaż obrazu nie wezmą. Zarazem odbędzie się zebranie towarzystwa, a po zebraniu bierze tow. udział w uroczystości poświęcenia chorągwi w Hamme. — Donosimy też członkom, iż z powodu wieca polskiego w Dortmundzie dnia 23 sierpnia, nie może odbyć towarzystwo rocznicy, więc będzie odłożona na niedzielę 13 września. O liczne i punktualne stawienie się uprasza. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Caternbergu

podaje swym członkom do wiadomości, iż nasze tow. bierze udział w dniu 8-go bm. w wiadomej uroczystości w Essen i to z chorągwią. Wymarsz z lokalu tow. o godz. $^1/_2$10 przed poł. Członkowie winni się stawić w czapkach tow. i oznakach. — Posiedzenie Tow. odbędzie się w niedzielę dnia 9-go sierpnia o godz. wpół do 4 po poł. Tego samego dnia o godzinie $11^1/_4$ przed południem posiedzenie Koła śpiewackiego „Wanda“, potem lekcya śpiewu. — O godz. $^1/_2$6 wieczorem próba teatru. Uprasza się o punktualne i liczne stawienie się.

Zarząd.

Castrop.

W sobotę 8-go sierpnia po poł. przybędzie polski spowiednik i będzie słuchał spowiedzi św. członków Tow. św. Wawrzyńca w sobotę i w niedzielę rano do godz. 8. Potem odprawi Mszę św. na intencyę tow. Członkowie przystąpią wspólnie do Komunii św., przeto winni się jak najliczniej zebrać. Po obiedzie nabożeństwo z kazaniem, po nabożeństwie zebranie tow., na które duchowieństwo przybędzie. W poniedziałek Msza św. za zmarłych członków. Pierwszy chorąży i asystenci winni z chorągwią przy Mszy św. asystować. Zastępcy na wielkiem nabożeństwie i w procesyi winni z chorągwią brać udział. O jak najliczniejszy udział uprasza Józef Walkowiak, prezes.

Tow. św. Franciszka Serafickiego w Hofstede-Riemke

donosi swym członkom, iż w niedzielę po wielkiem nabożeństwie odbędzie się zebranie, bo są jeszcze ważne sprawy do załatwienia. Upraszamy, ażeby się wszyscy stawili jak jeden mąż. Po południu o godz. wpół do 3-ciej wymarsz do Hamme na uroczystość poświęcenia chorągwi. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Pawła w Eicklu

obchodzi w niedzielę dnia 9-go sierpnia na sali p. Heitmanna

dziewiątą rocznicę swego istnienia,

na którą wszystkie zaproszone towarzystwa, jako i te, które zaproszenia z powodu braku adresów nie dostały (z chorągwiami) uprzejmie zapraszamy. O godzinie 4-tej po południu wymarsz z lokalu do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie rozpocznie się zabawa połączona z koncertem, śpiewem i deklamacyami przez członków tow. itd. O godz. 8 rozpocznie się teatr pod tyt.: „Macocha“ w czterech aktach. Wstęp dla członków tow. 25 fen., dla nieczłonków 50 fen. O liczny udział szan. Rodaków i Rodaczek tak w nabożeństwie jak i w zabawie uprasza

Zarząd.

Podziękowanie.

Szan. Panom Paschke, zegarmistrzom w Ostrowie, dziękuję niniejszem za wyborny zegarek, który ze składu tych panów otrzymałem za tanie pieniądze. Rodakom zwracam uwagę na odnośne ogłoszenie we „Wiarusie Polskim“, a i ze swej strony mogę skład pp. Paschke polecić uwadze Rodaków. *Wawrzyniec Maciejewski,*
Marten.

Koło śpiewaków polskich „Harmonia“ w Rotthausen

podaje do wiadomości swym członkom. iż z powodu ważnych spraw odbędzie w niedzielę dnia 9 sierpnia o godz. 5-tej po poł. **walne zebranie** w lokalu p. Krebber. Tak samo prosi się członków, którzy mają śpiewniki z „Kółka“, aby je z sobą przynieśli. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).